

Potomkowie ofiar rzezi mają prawo do pamięci

7 lipca 2016

Coraz bliżej 11 lipca, kolejna rocznica rzezi wołyńskiej. Projekt ustawy nazywającej tę zbrodnię ludobójstwem nieoczekiwanie utknął w Sejmie. Jednak zwykli obywatele, politycy różnych opcji i środowiska kresowe nie godzą się z takim stanem rzeczy i postanowili działać. W jaki sposób? O tym mowa w wywiadzie korespondentki rozgłośni Sputnik Iriny Czajko z polskim politologiem dr. Andrzejem Zapałowskim, wykładowcą Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Przemyśle.

– 7 lipca dojdzie do manifestacji w Warszawie przed Sejmem. Kto weźmie w niej udział i czy Pan doktor też tam będzie obecny?

– Oczywiście, będę. Przede wszystkim będą to środowiska kresowe, ludzie nauki, studenci, różne organizacje młodzieżowe i zwykli obywatele. Wszyscy ci, którzy żądają, aby Sejm w końcu jednoznacznie uchwalił, że mordy na Wołyniu w latach 1943-44 to tak naprawdę było ludobójstwo. Wszyscy będą żądać, aby Sejm w dniu 11 lipca ogłosił, że jest to dzień pamięci o ludobójstwie obywateli Polski na Wołyniu dokonanym przez ukraińskich nacjonalistów.

– Szef parlamentu Ukrainy Andrij Parubij napisał na Twitterze o jakoby zawartym porozumieniu z marszałkiem Sejmu Markiem Kuchcińskim, który obiecał mu, że przed szczytem NATO nie będą podejmowane żadne decyzje odnośnie 11 lipca. Co Pan o tym sądzi?

– Jeśli byłaby to prawda, to byłaby to kompromitacja marszałka Sejmu, ale myślę, że społeczeństwo polskie wywrze tak duży nacisk na obecny Sejm, że ta uchwała zostanie podjęta. To, o czym pisał pan Parubij, to są bardziej oczekiwania ukraińskich nacjonalistów, których on sam reprezentuje, niż stanowisko

obozu rządzącego. Trzeba zaznaczyć, że w Prawie i Sprawiedliwości jest bardzo duża grupa parlamentarzystów, którzy także żądają, aby 11 lipca był jednoznacznie ogłoszony dniem ludobójstwa Polaków na Wołyniu.

– Proukraiński publicysta polski Andrzej Szeptycki wzywa do milczenia na temat ludobójstwa. Jak można to wytłumaczyć? Skąd taka tolerancja dla banderyzmu?

– Przede wszystkim należy pamiętać, że jest on krewnym metropolity lwowskiego Szeptyckiego, który w dużym stopniu przymykał oczy na to, co się działo w Małopolsce Wschodniej, na Wołyniu, w 1943 roku. Szeptycki pochodzi z polsko-ukraińskiej rodziny i w ostatnich latach w swojej publicystyce pokazuje, że bardziej utożsamia się właśnie ze społecznością ukraińską niż polską.

– Potomkowie ofiar rzezi wołyńskiej mają przecież święte prawo do pamięci?

– Oczywiście, wszyscy mają prawo do tego, żeby będąc ofiarami, byli upamiętnieni. Ludobójstwo, do którego doszło na Wołyniu, musi być bezwzględnie upamiętnione, bo to jest w historii II wojny światowej jedyna martyrologia ludności polskiej, która nie jest obecna w polskiej historii. To jest przygnębiające. W swojej większości byli to bezbronni chłopci, bezbronne kobiety, bezbronne dzieci, bezbronni starcy. I dokonanie na nich rzezi przez sąsiadów jest czymś, co trzeba piętnować przez wieki, jako ostrzeżenie, żeby się to nigdy więcej nie powtórzyło.

Z dr. Andrzejem Zapałowskim rozmawiała Irina Czajko

Źródło: pl.SputnikNews.com